

Jan Brzechwa

Z innych autorów

CUDOWNE LEKARSTWO

(z S. Michałkowa)

Gdy na jakiś ból narzekasz
I gdy w domu był już lekarz,
Do apteki by się szło!
Patrzysz: wszędzie marmur, szkło,
A za szkłem równiutko stoi
Mnóstwo różnych szklanych słoii,
Puszek z dziesięć czy piętnaście,
A w nich leki, proszki, maście.
Jest więc olej rycynowy,
Są pigułki na ból głowy,
Na pozbycie się łysiny
- Wszystko, czego chory chce -
Są tabletki aspiryny,
No i wszystkie witaminy,
Witaminy A, B, C!
Również jest mikstura, która
Oparzenie leczy w mig,
I jest maść, gdy swędzi skóra,
I są krople na 'a-psik'.
A na półkach stoją ziółka,
Jeśli kogo boli brzuch,
I zastrzyki są w ampułkach,
Gdy ktoś zatrzał się i spuchł.
Skoroś lek właściwy zażył,
Zaraz jesteś zdrów, człowieku,
Ale czemu nikt z lekarzy
Na lenistwo nie zna leku?
Czas najwyższy, by uczeni
Dla człowieka, co się leni,
Wynaleźli proszki jakie,
Żeby przestał być próżniakiem.
Gdyby były takie leki,
Zaraz wziąłbym nogi za pas
I poleciał do apteki,
Żeby kupić większy zapas.
A choć każdy lek jest gorzki,
Ciągłe łykałbym te proszki,
By nie słyszeć cały dzień:
"A to wałkoń!" "A to leń!"

GDYBY RZEKI I JEZIORA

(z S. Marszaka)

Gdyby rzeki i jeziora
Zlać w ogromną jedną głąb,
Gdyby wszystkie drzewa w borach
Złączyć w jeden wielki dąb,
Gdyby siekier jak najwięcej
Wziąć i stopić w jeden stop,
Gdyby z ludzi sto tysięcy
Powstał jeden wielki chłop,
Gdyby olbrzym ten potężny
Tę siekierę ujął w dłoń
I ściał dąb ten niebosiężny,
I dąb runąłby w tę toń,
Toby było dużo drzazg.
Toby był i pluski, i trzask.

HARCERZOM

(z S. Marszaka)

Gdyby tak z sześćdziesiąt lat
Spadło z mojej głowy,
Byłby ze mnie harcerz-chwat,
Druh wasz - zastępowy.
Głos mam niezły, dobry słuch,
Tak jak wy sami,
Toteż śpiewałbym za dwóch
Razem z harcerzami.
Kurz bym zmiatał z wami wraz
Z drzwi, ze ścian i z pował
I posadzki szkolnych klas
Dzielnie froterował.
Z harcerzami zwiedzałbym
Każdy kąt ciekawy,
Z harcerzami bym jak w dym
Chodził na zabawy.
Co dzień czytałbym im coś
Z książki lub z kurierka,
A gdy mieliby już dość,
Grałbym z nimi w berka.
Dobry przykład brałbym z was
W pracy mej codziennej,
Wiersz napisałbym nie raz
Do gazetki ściennej.
A gdy wiosny pierwszy wiew
Głosi powrót ptaków,
Każdy z nas by pośród drzew
Sklecił schron dla szpaków.
Ale chociaż byłbym rad
Zmienić kolej losów,
Trudno zrzucić tyle lat,

Zmyć siwiznę z włosów.
Jeszcze żyje we mnie duch
Poetyckiej mowy,
Choć nie jestem zuch ni druh,
Ani zastępowy.

MŁYNARZ, CHŁOPIEC I OSIOŁ

(z S. Marszaka)

Młynarz na ośle swym jechał, a wnuk
Ledwo nadażyć za osłem tym mógł.
"Patrzcie - wołanie rozległo się wnet -
Dziadek pozwala, by wnuk jego szedł.
Czy to widziano gdzie, czy to słyszano gdzie?
Dziadek pozwala, by wnuk jego szedł!"
Dziadek zlął z osła, a dosiadł go wnuk,
Dziadek za wnukiem z daleka się włókł.
"Spójrzcie - wołanie rozległo się wnet -
Chłopiec pozwala, by dziad jego szedł.
Czy to widziano gdzie, czy to słyszano gdzie?
Chłopiec pozwala, by dziad jego szedł!"
Dziadek czym prędzej na osła więc wsiadł,
Jadą już razem i wnuczek i dziad.
"Hańba - wołanie rozległo się wnet -
Dwóch wsiadło razem osłowi na grzbiet.
Czy to widziano gdzie, czy to słyszano gdzie?
Dwóch wsiadło razem osłowi na grzbiet!"
Osła na plecy wziął dziadek i tak
Wlecze się z wnukiem, choć sił mu już brak.
"Hejże, popatrzcie - wołano im w ślad -
Osioł na ośle wybiera się w świat.
Czy to widziano gdzie, czy to słyszano gdzie?
Osioł na ośle wybiera się w świat!"

SĄSIEDZI

(z S. Marszaka)

Żył w naszej wsi bogaty muła.
Rzekł sąsiad doń: - Sąsiedzie,
Pożycz mi, proszę, swego muła,
Syn mój na targ pojedzie.
- Niestety, muła nie ma w domu -
Tak muła mu odrzecz -
Więc nie pożyczę nikomu,
Rozumiesz sam, człowiecze.
Kiedy się ta rozmowa snuła,
W pobliskiej stajni właśnie
Rozległ się ryk przeciągły muła.
A niech to piorun trzaśnie!
- Widzę, żeś skłamał najzwyczajniej -

Rzekł sąsiad do sąsiada -
Twój muł jest w domu, stoi w stajni.
Czy kłamać tak wypada?
- Jak to? - odrzecz na to muła
Zły, że mu zbrakło słów aż -
Ty zaufanie masz do muła,
Natomiast mnie nie ufasz?!
Biedak opuścił go w milczeniu,
A kiedy szedł wąwozem,
Zobaczył nagle przy strumieniu
Stojącą w cieniu kozę.
Szybko skrępował ją powrozem,
A choć to ciężar spory,
Na grzbiet władował sobie kozę
I zaniósł do obory.
Muła zdyszany wbiegł po chwili.
- Po kozę mą przychodzę,
Życzliwi ludzie mi mówili,
Żeś zdybał ją na drodze.
- Twej kozy nie ma tu, skąd znowu -
Rzekł sąsiad do sąsiada -
Może pobiegła do parowu,
Idź, szukaj jej po śladach.
Wobec takiego stanu rzeczy
Już wyjść zamierzał muła,
Gdy nagle słyszy - koza beczy,
Tak jakby go poczuła.
Zawołał muła: - Co za zgroza!
Chcesz mnie oszukać, błaznie.
Przecież to beczy moja koza,
Poznaję ją wyraźnie.
A biedak rzecze mu przytomnie:
- Doprawdy, brak mi słów aż,
Ty zaufania nie masz do mnie,
A głupiej kozie ufasz!

TOM

(z S. Marszaka)

Nad rzeką stoi dom,
Który zbudował Tom.
To jest pies podwórzowy, Burek,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.
A to jest kot z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.
To jest leniwy pastuch,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,

Który zbudował Tom.
A to jest mucha,
Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.
A oto gruba Anieli,
Co jest złośliwa jak mucha,
Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.
A to jest łaciate ciele,
Które kopnęło Aniele,
Co jest złośliwa jak mucha,
Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.
A to jest właśnie Tom,
Który ciągnie za ogon ciele,
Które kopnęło Aniele,
Co jest złośliwa jak mucha,
Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.

ZOO NA WESOŁO

(z Borisa Zachodera)

MAŁPY

- Niech każde z was, dziatki, się dowie,
Że wasi przodkowie
I nasi przodkowie
Razem chowali się
I na jednej gałęzi bujali się.
A nas teraz pcha się do klatki.
Czy tak się postępuje, dziatki?

PANTERA

- Po co pan ryczy
Na widok zdobyczy? -
Rzekła do lwa pantera.
- Jedynie głupi,
Gdy kogoś łupi,
Tak głośno się wydziera.

ŻUBR

Nie radzę nikomu
Trzymać żubra w domu,
Bo żubry niektóre
Są bardzo ponure.

WĄŻ

Rzecz wiadoma: kto jest wąż,
Ten się musi czołgać wciąż.
Ale to nie martwi nas,
Bo stwierdzono wielokrotnie,
Że kto czołga się jak płaz,
Ten przynajmniej się nie potknie.

DZIK

Dzika
Każdy z nas unika,
Bo to bestia zła i dzika.
Lecz przyznajmy bez złożeń,
Że z dzika jest pyszna pieczeń.
A więc nawet taka świnia
Też do czegoś się przyczynia.

ŻMIJA

Od dawna mnie omija
Żmija.
A choć i ja omijam żmiję -
Jakoś żyję.

WIELORYB

Moje dziecko, dobrze wiesz chyba,
Że wieloryb - choć to nie ryba -
Śpi w oceanie,
Je w oceanie,
Więc złóż mu za to podziękowanie.
Bo niech no wieloryb na ląd się wygrzebie,
To wtedy zabraknie miejsca dla ciebie.

NOSOROŻEC

Nosorożec - gbur złowrogi,
Nikommu nie zejdzie z drogi.
Całe szczęście, że przechodzień
Takich nie spotka co dzień.